Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 22 Maja 1909 roku. | Nr. 40.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Makryna Mieczysławska.

(C. D.)

Warto przyjrzeć się bliżej temu towarzyszowi podróży, opiekunowi, spowiednikowi wreszcie — Makryny Mieczysławskiej.

„Aleksander Jełowicki—pisze o nim ks. Kajsiewicz w swoim Pamiętniku—urodził się w powiecie hajsyńskim na Podolu. Bystrego dowcipu i pamięci, łatwo i z korzyścią wszędzie nauki odbył. Rewolucya listopadowa w Warszawie kazała Jełowickiemu odłożyć myśl kapłaństwa do spokojniejszych czasów, a rzucić się całą siłą w przygotowanie i przeprowadzenie powstania... Był ulubieńcem matki i na nim budowała butne—jak zwykle—macierzyńskie swoje nadzieje... Niemałe było zdziwienie wszystkich, którzy go znali, kiedy postanowienie swoje sprawdził, wchodząc na ucznia teologii do Collège Stanislas, już przez nas opuszczonego. Nie zdawało się bowiem ludziom, by człowiek tak znany, wesoły, lubiący towarzystwo, skoki i żarty, był na księdza...“

„Ks. Aleksander zawsze gorący, zbyt czynny, prawdziwy ukraiński powstaniec, ale serdecznie i szczerze do nas przywiązany,“—taką o nim zdaje relacyę ks. Hube.[1])

„Testa calda, ma un buon prete“ [2])—mawiał o nim Pius IX.

Zmartwychwstańcy z pewną obawą przyjęli do swego grona ks. Jełowickiego. „Zgromadzenie nasze — pisze ks. Kajsiewicz — lękało się nieco przyjmować człowieka w wieku dojrzałym, z charakterem uformowanym a ognistym, który już posłował na sejm, posiadał majątek, a wychowanie duchowne odebrał we Francyi.“ [3])

„Boże daj, Boże daj, żebyśmy stanęli lepiej i mocniej, i silniejsi w duchu przed Panem Bogiem, żeby nam dał Pan Bóg moc przemienić się samym w mężów doskonałych według serca Jego i przemieniać wszystkich, co z nami się łączyć będą. Kochany i drogi Aleksander bardzo tego przemienienia potrzebuje i jeżeli się dobrze nie przemieni, może być wielką plagą dla naszego lichego zawiązku. Pewno,

[1]) 8 listopada 1843 r. list do ks. Semenenki.
[2]) „Głowa gorąca, ale dobry kapłan.“
[3]) „Pamiętnik“ ks. Kajsiewicza.

że jest w nim wiele dobrego, bardzo wiele, żywa wiara, szlachetne popędy do miłości wielkiej Pana Boga, wyrzeczenia się, poświęcenia, nie rachując wszystkich naturalnych zdolności i czynnego charakteru; ale to wszystko, ile mi się przed Panem Bogiem zdaje, szczególniej teraz, kiedy jego dusza przybywa na moje sumienie, to wszystko zaćmione mgłą próżności, zwrotu na siebie samego i wypływającej stąd nieprawdy w życiu. Tego drogi Aleksander sam dobrze nie wie, zgaduje tylko, bo jeszcze łaska Boża nie oświeciła gruntu jego duszy. Działała ona w jego duszy dotychczas jeszcze po wierzchu, nie była wprowadzona do dna, sama tylko chwilami tam się wdzierała, i dlatego były to tylko chwile—nie przyszło jeszcze było do przełamania się, do ostatecznego i ciągłego wyparcia się samego siebie, a wprowadzenia natomiast Chrystusa, tak, żeby w nas Chrystus się szukał, Chrystus żył, Chrystus się chwalił, Chrystus się kochał, a nie my siebie. Tak czynić po wierzchu nie trudno — ale w gruncie duszy trudno... To nieprzełamanie się w duszy Aleksandra, mimo wszystkich jego darów przyrodzonyoh i darów łaski po wierzchu działającej, takie mi się być zdawało, że nawet gdyby był chciał wejść do nas, ale z powołaniem nie tak wprost od Boga pochodzącem, trudnobym go przyjął, lękając się naszej własnej niemocy...

„Przyjmiesz drogiego Aleksandra do domu, jak i kiedy sam uznasz za dobre. Spowiedziami i kazaniami niech się nie zajmuje przez czas nowicyatu i będzie przekonany, że oprócz cnoty wyrzeczenia się, Pan Bóg mu to sowicie wynagrodzi owocem pełnym w jego dalszych pracach. Matkę niech widuje, może to nawet często czynić, ale wszystko niech będzie zawieszone na szalach Bożych, czy jest pomocą czy przeszkodą—i według tego rzadziej lub częściej.“ [1])

„Piszesz, że tylko natchnienia Ducha Św. chcesz słuchać. Ktoby Go nie chciał słuchać? Ale strzeż się zarozumiałości, która często bierze własne upodobane myśli za natchnienie...“ [1])

„Pytacie się o księdza Aleksandra. Cóż wam powiemy?—byliśmy z nim szczerze i otwarcie, mówiliśmy mu o korzyściach i niebezpieczeństwach Rzymu, a niebezpieczeństwach dla jego usposobienia powab mających. Ostrzegaliśmy, aby unikał monsignorów, a radził się ludzi poważnych... Aleksander się łudzi, ktoby mniemał, że oni mają dla niego szacunek, jaki jest potrzebny księdzu, kiedy się zbliża do wielkich panów. Aby go mieć, trzeba być naprzód od nich niezależnym, a stać mocno przy krzyżu, bo to postrach dla wszystkich... Starajcie się koniecznie złamać go i w tej ruchawości zbytecznej, bez wyboru, pohamować.“ [2])

Umyślnie zestawiliśmy tu cały szereg zdań tych, którzy z ks. Jełowickim obcowali, byli mu życzliwi i dobrze mieli sposobność go poznać, aby czytelnik mógł sobie o nim sąd własny wytworzyć.

Zapaleniec, testa calda, nie znoszący żadnych wędzideł ani też hamulca, wielkiej ambicyi i aspiracyi, stał się wkrótce „wielką plagą“ — jak to przeczuwał ks. Semenenko—dla zgromadzenia księży Zmartwychwstańców.

Wytworny ten światowiec z umiejętnością reżysera, wykorzystać chciał dla celów osobistych i podniesienia uroku papiestwa osobę Matki Makryny i jej dzieje życiowe.

Podróż ich po przez Francyę do Rzymu była istnym tryumfalnym pochodem.

„Zajechaliśmy szczęśliwie do Lionu— pisze sam ks. Jełowicki w liście do ks. Kajsiewicza — ale z wielkiem znużeniem Matki Makryny. Stanęliśmy w Sacré Coeur, gdzie już byli gotowi na nasze przyjęcie i wszyscy pobożni miasta tego, spragnieni widzenia naszej męczenniczki. W dzień przyjazdu t. j. w niedzielę byliśmy u kardynała, który nas przyjął ze świętem zachwyceniem i ofiarował wszel-

[1]) Instrukcya ks. Semenenki dana ks. Hubemu listownie w paźdz. 1843 r.

[1]) List księcia Czartoryskiego do ks. Jełowickiego.

[2]) Ks. Duński do ks. Hubego 17 gr. 1842 r

kie usługi, wolne wejście do wszystkich klasztorów i cobyśmy tylko zapragnęli. Tegoż dnia w domu Sacré Coeur zebrało się dość księży i rozmaitych pobożnych osób chciwych widzenia męczenniczki i słyszenia jej przygód. Wobec więc całego zgromadzenia i dzieci zakładu tego, obok Matki Makryny siedząc, byłem jej tłomaczem i opowiedziałem niby z kazalnicy, jak Bóg dał, co było potrzeba, z wielkiem bardzo na słuchaczach wrażeniem.

„Wczoraj wożono nas do innego domu Sacré Coeur za miastem, gdzie też jest ich nowicyat. Tam się też zebrały inne pobożne osoby. Zgromadzenie było liczniejsze, opowiadanie też dłuższe, przynajmniej dwie godzin z coraz wzrastającem wzruszeniem słuchane, a zakończone błogosławieństwem Matki Makryny. Nie podobna wyrazić wzruszenia i wrażenia na wszystkich. Sama obecność tej męczenniczki wymowniejszą jest nad wszystkie wyrazy. Święta bo też to osoba. Wiele się po niej dla Polski spodziewać można. Zdaje mi się, że gdyby z nią objechać Francyę, a z pewną pewnością możnaby najskuteczniej nawrócić i Francyę i emigracyę. Będzie na to próba dziś, bo po Mszy na Fourvière, i po odwiedzeniu kilku domów zakonnych, mamy przyjąć wszystkich Polaków tu zamieszkałych. Podług tego co nastąpi wyjeżdżam albo jutro, albo pojutrze, jeśliby się znalazły liczne Spowiedzie. Przytem zewsząd sypią się jałmużny na rzecz Męczenniczki naszej i to hojne i obfite, chociaż bynajmniej prawie nie wywoływane.“

(C. d. n.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Wieści z Turcyi. Chociaż pomiędzy młodoturkami a albańczykami doszło do porozumienia, sytuacya w Albanii znowu się pogorszyła. Chodżowie w swoich modlitwach nie wymieniają imienia nowego sułtana, natomiast mówią o jego nielegalności i wychwalają zasługi Abdul-Hamida. Pod hasłem ex-sułtana i szeriatu wre ożywiona agitacya, aby wszystkich naczelników pobudzić do walki z młodoturkami. W Debrze anarchia. Nigdzie nie widać władzy rządu. W Debrze i w innych miejscowościach odbywają się ciągle zgromadzenia. Albańczycy mówią, że są wolni od przysięgi, złożonej w lecie r. z. na konstytucyę, tłomacząc się wypadkami w Konstantynopolu. Łupią, mordują i uprowadzają chrześcijan do niewoli. Chrześcijanie, czując się bezbronnymi, obawiają się wychodzić z domu. Rząd rozkazał powiększyć załogi w Albanii i posłać tam kilka nowych batalionów.— 700 żołnierzy aresztowanych przewieziono do Deszirhissaru. Wogóle aresztowano 10,000 żołnierzy, z których 6,000 osadzono w więzieniach w Salonikach, 1,500 w Monastyrze, resztę w Iskibie. Położenie tych więźniów jest rozpaczliwe.—Korpusy 2 i 3-ci armii, sprzyjające młodoturkom, otrzymały 300,000 funtów tureckich z sum, skonfiskowanych w Ildizie.

Ze stolicy rewolucyi perskiej. D. 15 b. m., jako w terminie danym miastu Tebryz przez generała Snarskiego dla zapłaty 10,000 tumanów za zranienie żołnierza rosyjskiego, ustawionego na warcie przy konsulacie rosyjskim, tudzież dla rozbrojenia mieszkańców i zniesienia barykad, zbudowanych przez rewolucyonistów, przedstawiciele miasta wypłacili konsulowi rosyjskiemu trzecią część sumy powyższej, a saperzy rosyjscy zburzyli za pomocą piroksyliny 2 barykady w dzielnicy Chiaki, dotychczas obsadzone przez rewolucyonistów. Wymiana towarów pomiędzy Rosyą a Persyą ożywiła miasto, którego ludność trzechsettysięczna pracuje obecnie z gorliwością zdwojoną.

D. 17 b. m. w południe wyleciał w powietrze skład prochu, umieszczony w domu przywódcy rewolucyonistów, Sattara chana. Cztery osoby zginęły na miejscu, 7 zaś odniosło rany ciężkie.

Ministeryum powietrza. W angielskiej izbie gmin prezydent gabinetu Asquit podał rozmaite szczegóły o planach rządu na polu aeronautyki, a prasa przyjęła je z wielkiem zadowoleniem. Asquith oświadczył, że na przyszłość angielska armia lądowa budować będzie statki napowietrzne osobnego typu, marynarka zaś również osobnego. Z tego powodu park balonowy w Aldershot otrzyma zupełnie nową organizacyę. Ażeby przy budowie statków napowietrznych można wyzyskać wszystkie wyniki badań naukowych, rząd

wydał rozporządzenie, aby państwowe laboratoryum fizyczne w Teddington urządziło osobny oddział dla prób na polu aeronautyki. Prezydent gabinetu powołał prócz tego do życia osobny komitet, złożony z wybitnych fachowców, który będzie czuwał równie nad próbami w laboratoryum, jako też nad pracami konstrukcyjnemi w armii oraz marynarce. Dzienniki komitetowi temu nadały nazwę „Air-Office“ (ministeryum powietrza), na wzór nazwy „War-Office“ (ministeryum wojny).

Aeroplan angielski. Dzienniki angielskie z ostatnich dni podają powody, które skłoniły ministra wojny w Londynie do zaniechania pertraktacyi z braćmi Wright o nabycie aeroplanu ich systemu. Od niedawna ministeryum to posiada własny model aeroplanu, który ma być znacznie lepszy, niż braci Wright. Wynalazcą nowego aeroplanu jest kapitan Dunne, który pracował nad udoskonaleniem swego wynalazku już od dłuższego czasu, w tajemnicy odbywając próbne wzloty w South Farnborough. W tych dniach dokonał wzlotu na przestrzeni 19 km. Aeroplan jest podobno skonstruowany na odmiennych zasadach, niż wszystkie dotychczas znane; polega, zdaje się, na zastosowaniu zasady bumeranga. Obecnie fabryka aeroplanów w Farnborough ukończyła budowę aeroplanu Dunne'a w wielkich rozmiarach. Równocześnie sam wynalazca wyjechał z Farnborough. Dunne skonstruował również balon ze sterem, który przed kilku dniami odbył pierwszy wzlot próbny.

Starożytna Adria. Mają się wkrótce rozpocząć roboty przy odkopywaniu starożytnej Adrii. Miasto to, założone niegdyś przez Etrusków, było kwitnącym portem za czasów Rzymian. Z biegiem lat rzeki Po i Adyga, pośród których leży miasto, zamulając wybrzeża, oddaliły brzeg morski na 28 kilometrów i zniszczyły miasto. Plan robót był już dawno przygotowany dla odszukania szczątków dawnej wielkości Adrii, ale stawały na przeszkodzie ogromne koszty. Najznakomitsi archeologowie włoscy kierować mają pracami.

Nowy wynalazek Edissona. Pisma amerykańskie donoszą o nowym sensacyjnym wynalazku Tomasza Edissona, tym razem w dziedzinie budownictwa.

Już od lat kilku genialny amerykanin wysila swój umysł nad wynalezieniem sposobu znacznego zmniejszenia kosztów budowy domów murowanych. Obecnie udało się Edissonowi osiągnąć dodatnie wyniki swej pracy. W tych dniach wynalazca ma zamiar po amerykańsku zademonstrować swój wynalazek t. j. na polach w okolicach Nowego Jorku wybudować kilka takich domów.

Istota wynalazku polega na tem, że domy edissonowskie będą „lane.“ W tym celu wynalazca zbudował odpowiednie formy, które po uprzedniem przekopaniu gruntu ustawia się na miejscu, a następnie napełnia się je masą, stanowiącą mieszaninę cementu, piasku i t. d. Po ostygnięciu i stwardnieniu masy formę się zdejmuje, pozostawiając trwały szkielet domu.

Tym sposóbem dom, budowa którego wynosi obecnie 40 tysięcy rubli, kosztować będzie 2,200 rubli.

Jeśli próby praktyczne usprawiedliwią nadzieje, pokładane w nowym wynalazku, — staniemy wobec wielkiego przewrotu w przemyśle budowlanym.

Olbrzymi most. W Nowym Jorku otworzono i oddano do użytku publiczności olbrzymi most. Przez most ten przechodzi 8 torów kolejowych, dwa boczne przejścia dla pieszych, oraz droga dla wozów 36 stóp szeroka. Most ten jest dwupiętrowy. Na górnem piętrze znajdują się 4 tory dla kolei górnej i chodniki, oraz droga dla wozów towarowych. Długość rozpięcia mostu wynosi 8,617 stóp.

Walki religijne w Ameryce. „Straż“ amerykańska donosi, że wśród parafii polskich w Milkwaukee wrzenie religijne się wzmaga. D 5. maja odbyło się tam walne zgromadzenie parafian, na którem zastanawiano się, czy urzędnicy parafialni, Borucki i Rakowski, mają iść do więzienia, czy oddać książki proboszczowi i biskupowi. Zgromadzenie było bardzo burzliwe. „Zdaje się — pisze „Straż“ — że te wszystkie nieporozumienia skończą się albo rozlewem krwi, albo powstaniem wolnego Kościoła.“

Abisynia. Dnia 20 b. m. książę Lidżdżassu ogłoszony został za następcę tronu etyopskiego. Ceremonia ta odbyła się w obecności wszystkich dowódców wojsk i armii dwudziestotysięcznej.

Wystawa polsko-czeska. 23-go b. m. otwarta będzie w Hodaninie (Göding) na Morawach polsko-czeska wystawa sztuki, przy licznym współudziale artystów polskich. Posłowie urządzają wspólną wycieczkę na tę wystawę.

Zgromadzenie księży Jezuitów. Zgromadzenie to według ostatniego katalogu liczy 15,930 zakonników. W liczbie tej jest 7,563 kapłanów, 4,375 scholastyków i 3,991 koadjutorów. W ostatnim roku wstąpiło do Zgromadzenia 170 nowych

członków. Zakon Jezuitów dzieli się na 25 prowincyi.

Kapituła Redemptorystów. Wobec ustąpienia księdza Rausa kapituła wybrała nowego jenerała. Z powodu współzawodnictw narodowych, wybory były bardzo burzliwe. Ostatecznie wybrano Irlandczyka ks. Patryka Murray'a. Zakon Redemptorystów jest dość rozgałęziony. W Europie, Ameryce i Kongo belgijskiem jest 4,000 Redemptorystów.

Z kraju.

Domy dla robotników w Lublinie. Warszawskie Konsorcyum tanich mieszkań zamierza wybudować szereg domów dla robotników w Lublinie. Projektuje się zakupno 30 morgów ziemi z folwarku podmiejskiego Sławinek, gdzie ma stanąć około stu osobnych domków, z których każdy będzie okolony ogródkiem. Dla udogodnienia komunikacyi jest w projekcie wybudowanie kolejki podmiejskiej. Omawiając ten projekt, „Kuryer“ lubelski pisze: „Idzie tylko o to, aby panowie przedsiębiorcy nie puścili się na „szybki duży zysk“, co na nieszczęście u nas jest zjawiskiem powszechnem i słabą stroną wszystkich szerszych przedsiębiorstw.

Sprawa uzgodnienia kalendarza. Członek Rady państwa Andrejewskij zgłasza w Radzie państwa wniosek w sprawie koniecznej potrzeby uzgodnienia kalendarza juliańskiego z gregoryańskim.

Wnioskodawca proponuje, by w tym celu Rada państwa wyłoniła umyślną komisyę.

Zniesienie patentów handlowych. Jak donosi „Gaz. Los.“—wbrew opinii największej części organizacyi handlowo-przemysłowych, czynnych w państwie rosyjskiem, ministeryum skarbu projektuje zniesienie patentów handlowych w dotychczasowej formie. Cały podatek procederowy pobierany będzie z zysku, względnie z obrotów. Przywilej zaś przynależności do stanu kupieckiego opodatkowany będzie 500 i 100 rublami, zależnie od rozmiarów przedsiębiorstwa. Projekt ten natrafia na silną opozycyę w kołach handlowych i politycznych.

Zakaz. Departament policyi nadesłał okólnik, w którym zabroniono w kinematografach demonstrowania wizerunków Chrystusa Pana, N. Maryi Panny i Świętych Pańskich.

Urlopy dla leśników. Zarząd główny rolnictwa i urządzenia gruntów, przewidując wzmożoną działalność, polecił zarządom tutejszym, aby pozwolenia na urlopy leśnikom i innym urzędnikom dawane były z wielką ostrożnością i to w wypadkach wyjątkowych.

Język litewski w Wileńskiem. Administrator dyecezyi wileńskiej ks. Michalkiewicz, zdążający do uregulowania stosunków polsko-litewskich w kościele na Litwie, wydał postanowienie, którego mocą od nowego roku szkolnego w seminaryum wileńskiem wprowadzona będzie nauka języka litewskiego jako przedmiot obowiązujący dla wszystkich. Jednocześnie też ks. Michalkiewicz postanowił, aby przez czas trwania pielgrzymek do obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej i do Kalwaryi, zarówno w Ostrej Bramie, jak w kościele kalwaryjskim i w katedrze wileńskiej—wygłaszano do litwinów, nierozumiejących po polsku, nauki w języku litewskim. Gdyby zaś liczba nabożnych, zbierających się na te kazania, okazała się dostateczną, ks. administrator poleca, aby i w dalszym ciągu owe nauki litewskie w kościołach tych zachować.

Godne pochwały. Zarząd oddziału łódzkiego Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego rozesłał do szkół prywatnych kwestyonaryusz, dotyczący ustalenia pisowni języka polskiego w szkołach średnich. Zarząd tegoż oddziału urządza specyalną konferencyę w tej ważnej dla szkolnictwa naszego sprawie.

Świątynia ormiańska w Warszawie. Wyznawcy religii ormiańsko-gregoryańskiej, których pewna liczba zamieszkuje w Warszawie, wszczęli starania o budowę własnej świątyni. Projektowaną świątynię zamierzają zbudować na gruncie miejskim na Nalewkach, który chcą otrzymać bezpłatnie.

Studenci lwowscy w Warszawie. Do Warszawy przybyło grono studentów szkoły technicznej we Lwowie, którzy zwiedzają różne zakłady i urządzenia miejskie.

Rozbicie pociągu. Rozbicie pociągu na stacyi Kamiennyj Most nastąpiło skutkiem umyślnego zdjęcia szyn. Parowóz rozbił się na szczątki, jak również wagony. Zabity konduktor bagażowy i jeden z oficyalistów. Ciężko ranieni konduktor i pasażer, lekko ranionych 15 osób: O zdjęcie szyn posądzonych jest kilku wydalonych oficyalistów kolejowych.

Trąba powietrzna, przeszła d. 17 b. m. o g. 6 pp. w pow. grójeckim i w majątku Jurkach przewróciła stodołę oraz inne zabudowania gospodarkie, łamiąc i niszcząc budynki i zrządzając poważne straty.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Fanatyzm nie ustaje. Pomimo znacznego wytrzeźwienia i uspokojenia opinii publicznej względem maryawitów, pomimo jawnego ośmieszania się i dyskredytowania wartości dzisiejszego katolicyzmu, — prawowierni katolicy nie przestają okazywać objawów zdziczenia przy spotkaniu z maryawitami. Świeży tego przykład zdarzył się w Sosnowcu. Dnia 9 maja odbywał się tam pogrzeb maryawickiego dziecka. Maryawici, zebrani bardzo licznie, odprowadzali zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Widok pogrzebu maryawickiego wprawił katolików miejscowych w szał fanatyczny. Spotykali idących drwinami i beczeniem, a w końcu obrzucili ich gradem kamieni. Ofiarą tego barbarzyńskiego czynu padł maryawita M., którego ugodzono kamieniem w głowę, zadając mu poważną ranę.

Z PRASY.

Z ruchu religijnego w Ameryce. Wychodzący w Scranton tygodnik Polsko-Narodowego Kościoła w Ameryce—„Straż“, przytacza ciekawy list pewnego amerykańskiego Polaka w kwestyi sporu parafian milwauckich z miejscowymi księżmi. List ten, drukowany w „Kuryerze Milwauckim“, jako charakterystyczny przyczynek do ruchu religijnego wśród naszych rodaków na drugiej półkuli, przytaczamy w całości.

„Ja myślę tak: z księżmi się nie opłaci kłócić, bo ksiądz to sługa biskupa; a więc ma od biskupa pełnomocnictwo robić z nami, jak mu się podoba. A więc pojedyńcze parafie nic nie zrobią, jeno cała dyecezya niech się weźmie do biskupa i zażąda, aby parafii oddał papiery własności; to zaraz będzie inaczej. Dyecezya z jednym biskupem to może się spróbować, bo tak każdy ksiądz robi z nami jak mu się da. Dla niektórych księży tu w Ameryce, to talar to Bóg, a parafia to dojna krowa, więc doi jak mu się uda, i parafianie nie mogą nic zrobić. Więc weźmy się do biskupa, a zapewne wygramy. Do tego potrzeba tylko trzech z każdej parafii z dowodami opatrzonymi w podpisy, a jestem pewny że wygramy. A wtedy będziemy mieli kościoły nasze i pieniądze, a źli księża nie będą nam się odgrażać pałką ani elektryką. My zapłacimy długi kościelne, utrzymamy księży i biskupa, każdemu damy, co mu się należy, a będziemy lepiej szanowani.“

Przytoczywszy list powyższy, „Straż“ pisze:

„Dobre i to, — tymczasem. Później dojdzie lud nasz i do tego poznania, że jeszcze dalej trzeba szukać źródła złego, bo aż... w Rzymie. Wziął się chłop polski do księży, bierze się obecnie do biskupów, procesy im wytacza, potrząsa kułakiem w stronę biskupich pałaców, — weźmie się kiedyś i do papieży, potrząśnie zbutwiałymi filarami kościoła rzymskiego, aż próchno się posypie.“

Otrzymujemy od jednego z robotników warszawskich artykuł, chlubnie świadczący o żywem zainteresowaniu się szerokich mas ludności walką z alkoholizmem, jaką obudziła w Warszawie wystawa przeciwalkoholiczna.

Słów kilkoro o wódce i strasznych jej skutkach.

Kiedyż nareszcie, ludu, przejrzysz na oczy; kiedyż odwrócisz się od tego twego największego wroga, od wroga, przez którego ty tak marnie giniesz, który ci tamuje drogę do wszystkiego co dobre, piękne i szlachetne? Może nareszcie dzisiaj usłuchasz głosu tych ludzi, którzy pragną twego dobra... Otóż przedstawię tu skutki wódki i wogóle wszystkich innych napojów, które zawierają w sobie alkohol. Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, iż najwięcej wódki pije klasa robotnicza, najwięcej ona rozchodzi się w gubernii Warszawskiej, a szczególniej w powiecie Warszawskim, dalej w Piotrkowskiej poczynając od Łodzi ciągnie się aż do końca Zagłębia Dąbrowskiego. W innych miejscowościach kraju naszego rozchodzi się w znacznie mniejszej ilości. Lecz Królestwo Polskie w porównaniu do innych krajów oprócz Rosyi wypija jej najwięcej; a z tego wnioskując przedstawimy ilość chorych na jaką bądź chorobę umierających tych, którzy pili wódkę i tych którzy nie. Powyższa statystyka jest zaczerpnięta z odczytów i ze zbiorów wystawy przeciwalkoholicznej, która obecnie jest otwarta w Warszawie. Otóż gdy jest chorych na zapalenie płuc którzy nie pili wódki—100, to na te sto umiera 4 najwyżej 6 osób, a przeciwnie takichże chorych którzy pili wódkę na 100 umiera 36—48, a nawet i 52 osoby. To właśnie

dowodzi, jak zgubnym napojem jest wódka i jak ona powiększa śmiertelność wśród ludności.

Dalej, wódka wywołuje bóle żołądka, powiększa go 2 a nawet 3 razy, tworzy różne wrzody w środku jego, zmniejsza żyły, czyli uszczupla ilość krwi, zatłuszcza serce, czyli że osłabia człowieka, a inaczej mówiąc, ujmuje mu sił, tworzy wątrobę większą i innego koloru. Gdy ktoś chory jest na gruźlicę czyli suchoty a pił wódkę, ma płuca jakby całe poprzecinane jakimiś odmiennymi paskami, a inaczej zupełnie odmienia je od barwy płuc człowieka nie pijącego wódki. Dalej wódka ogromnie szkodzi na mózg i umysł człowieka, osłabia go na umyśle, a nieraz robi jakby waryatem.

Otóż będąc właśnie na wyżej wspomnianej wystawie, byłem na odczycie pewnego prelegenta, który przedstawiał skutki wódki na umysł i naukę wśród uczniów. Przedewszystkiem na tym odczycie było zaznaczone: że gdy uczeń zupełnie nie pije wódki, i o ile ma chęć do nauki, dostaje zawsze piątki lub czwórki; gdy ten sam uczeń napije się raz na dzień wódki, to po pewnym czasie już zamiast piątek dostaje trójki; a gdy zacznie pić dwa i trzy razy dziennie, to już otrzymuje dwójki. To właśnie chyba dostatecznie dowodzi, jakie szkody wódka przynosi umysłowi.

A teraz przedstawię skutki wódki wśród masy robotniczej i fatalne następstwa jej. Otóż pewien robotnik jeszcze nie pijąc wódki był poczciwym, kochającym swe dziatki i dbającym o swój dom. Lecz pewnego razu nie mogąc się oprzeć namowie kolegów, poszedł do szynkowni i po wypiciu jednego, odrazu zapomniał o wszystkiem. Nie pomagały prośby żony. Po kilkudziesięciu takich wycieczkach do szynku, pewnego razu po powrocie z niego, był tak pijanym, iż pokaleczył żonę i dziecko, cały zaś inwentarz swego gospodarstwa zniszczył. Za to znalazł się przed sądem, który skazał go na więzienie i tam zwaryował, a wkrótce straszną śmiercią umarł. Jeszcze inny przykład. W pewnej miejscowości dróżnik upił się i zapominając o swoich obowiązkach, wywołał straszną katastrofę kolejową, która pochłonęła setki ofiar. A jeszcze oprócz tych przykładów dam od siebie jeden. Otóż gdy robotnik pije wódkę i jest w zajęciu, to jest on uważany przez pryncypała gorzej jak bydle, robota mu nie idzie, wszyscy go mają za zero, a w końcu gdy się sprzykrzy pryncypałowi lub fabrykantowi, wyrzuca go na bruk. Tym sposobem przez wódkę skazuje go na śmierć głodową. Więc teraz jasno widzimy, co za skutki przynosi wódka klasie robotniczej. Przeciwnie wśród ludów zachodniej Europy widzimy, że tam produkcya wódki jest mała, a ze zmniejszeniem się pijących wódkę, powiększyła się ilość różnych instytucyi kulturalno-oświatowych. To też nie dziwmy się, dlaczego na Zachodzie stoi wyżej oświata i kultura, niż w naszym kraju. Dowiedzionem jest, iż wódka do wszelkiego postępu, jest wysoce szkodliwą. Wobec tego wszystkiego wódka, a inaczej alkohol, jest najgorszym wrogiem wogóle całej ludzkości — a jako jest tak wielkim wrogiem, zależy przeciwstawić mu wszystkie nasze siły, by go zniszczyć. Właśnie w kraju naszym została otworzona pierwsza wystawa przeciwalkoholiczna w Warszawie, która uświadomiła kilkanaście tysięcy narodu. Główne zasługi należą się Towarzystwu Abstynentów, gdyż ono najwięcej przyczyniło się ku jej otwarciu. Prawdopodobnie po zamknięciu wystawy w Warszawie, co nastąpi 20 b. m., będzie ona przeniesiona do Łodzi. Dobrzeby było, gdyby owa wystawa mogła się znaleść następnie w Zgierzu, Częstochowie, Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu.

Teraz przejdę do ludu maryawickiego. Otóż okazuje się, iż on ku wyniszczeniu tego wroga wśród siebie zdąża całą siłą, to też dzisiaj już widzimy, iż w niektórych miejscowościach lud maryawicki zupełnie przestał używać tego zgubnego napoju; nawet wśród mas robotniczych daje się zauważyć pewien nawet spory ruch przeciwko niemu. Natomiast lud maryawicki garnie się ku drodze prawdy, kultury i oświaty. I wie on dobrze o skutkach alkoholizmu. Naprzód więc, rodzino jedności i miłości, idź ręka w rękę i wszędzie gdzie spostrzeżesz wśród siebie takiego, ktoby używał tego wstrętnego napoju, staraj go się odwieść od tego wszystkiemi swemi siłami, a wiedz, że będziesz miała wielką zasługę, równającą się ocaleniu życia człowieka.

W. N.

Z listów do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo pisma naszego, „Wiadomości Maryawickich.“ Proszę o łaskawe umieszczenie wiadomości z naszego Sosnowca.

Jestem maryawitą dopiero od roku, i patrzę oczami swojemi bardzo trzeźwo na rozwój Marya-

wityzmu nie tylko w Sosnowcu ale w całem Królestwie Polskim i na Litwie. Najprzód postanowiłem rozważyć wszystko sam w sobie. A to mi bardzo trudno nie przyszło, dla tego że już pierwej aniżeli księża Maryawici przywieźli do naszego Sosnowca prawdziwą naukę Chrystusową,—ja już dawniej pragnąłem poznać prawdę. W Kościele rzymsko-katolickim, w którym przeżyłem lat 46, nie mogłem zbadać, gdzie prawda się znajduje, pomimo różnych pism i książek, które kupowałem i czytałem dzień i noc, i tak oślepłem przy tem czytaniu, że dzisiaj pisząc te parę słów, zmuszony jestem z okularami na oczach brać pióro do ręki.

Od pierwszego pojawienia się i wystąpienia księży Maryawitów w Sosnowcu, pobudziła mnie ochota iść i posłuchać, co ci księża Maryawici nam powiedzą. Zaraz w pierwszych dniach postanowiłem pozostać się przy nich. I znosić z nimi wybryki, które społeczeństwo rzymsko-katolickie z księżmi „prawowiernymi" na czele na prawdzie Chrystusowej wywiera. Dosyć mam dzisiaj różnych przykrości od sąsiadów i robotników razem zemną pracujących; ale też mam dosyć radości, że mogę i dzisiaj potrafię tak słowem jak i czynem zwyciężać ich, kładąc każdemu do uszów prawdziwą Ewangelię Chrystusową.

Dobrze wiadomo naszym braciom czytelnikom maryawitom, ile to trudów i kłopotu mieli nasi księża Maryawici z kupnem i głośnem sprzedaniem placu kościelnego w Sosnowcu. Jak to p. Foltyński przeprowadził tę sprzedaż, to już było drukowane w „Kurjerze Zagłębia." A także i nasze pismo „Wiadomości Maryawickie" było zmuszone w swoim czasie prostować fałszywe podania o sprawie p. Foltyńskiego i sprzedaży placu maryawickiego w Sosnowcu. Duchowieństwo nie przestaje budować nadziei, że przez podburzanie ludności dopnie swego celu i nienawistnych sobie Maryawitów usunie gdzieś tam za dziesiąte morze. Ale prawda sama się broni i zwycięża.

Mniej więcej przed dwoma tygodniami dwie damy zbierały pomiędzy ludnością robotniczą miejscową na budowę kościoła parafialnego prawowiernego, który się już buduje około lat sześciu, a jeszcze bardzo dużo tysięcy będzie potrzeba, (jak sam ksiądz mówi na ambonie), zanim kościół w całości będzie wykończony. Powyższe dwie damy, przez jakiś nieokreślony traf zbliżając się do tego domu familijnego, w którym ja mieszkam, weszły najprzód do mojego mieszkania. Ja sobie czytałem w drugim pokoju. Słyszę rozmowę przez drzwi o budowie kościoła w Pogoni, słyszę głos żony mojej i dwóch obcych dam: że zbierają po domach wszystko, co tylko kto ma, na loteryę fantową mającą się nie długo odegrać na budowę kościoła; słyszę, jak żona moja tłomaczy się, że nie ma pieniędzy, bo to teraz nie jest ani po pierwszym ani po piętnastym. Owe damy mówią, że przyjmują jako ofiarę: garnki, miski, szklanki, kieliszki, lub pokrywki; gdy nadejdzie loterya, to ludzie to wszystko zapłacą gotówką. To mnie oburzyło do tego stopnia, że książkę rzuciłem na stół i sam wychodzę do kuchni, i mówię: Niechaj wasi prawowierni księża nie kupują placów niepotrzebnych po 2 i 3 tysiące rubli, a niech tysiące oddadzą na budowę kościoła, — a my nie będziemy zmuszeni ofiar dawać z garnków ani pokrywek. Panie te wychodzą z mojego mieszkania mówiąc: „To i pan pewnie do kozłów należy, jeżeli tak odpowiada."

Od pewnego czasu rozgłosił pewien obywatel z Pogoni przed publicznością i przed miejscowem parafialnem duchowieństwem prawowiernem, że kozłowici kradną materyały budowlane z budującego się kościoła prawowiernego w Pogoni na obecnie budujący się kościół maryawicki w Pogoni. Więc obsadzono stróżami nowobudujący się kościół prawowierny, tak tajemnie, że żaden nie mógł o tem wiedzieć, czekając aż przyjdą kozłowici złodzieje, aby ich uchwycić. W tem cóż się okazuje? Zamiast kozłowity „złodzieja", chwytają stróże nocni samego owego obywatela jako złodzieja i oddają go w ręce policyi. (Według Kuryera Zagłębia № 124.)

Sosnowiec d. 12 maja.

Górnik z kopalni Hr. Renard.

Prenumerata „Maryawity" wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity" otrzymują „Wiadomości Maryawickie" bezpłatnie.

Maj	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
22	Sobota	Julii P. M. Heleny	g. 3 m. 58	g. 7 m. 56
23	Niedziela	Dezyderego B.	g. 3 m. 57	g. 7 m. 57
24	Poniedz.	Joanny, Afry i Zuz.	g. 3 m. 55	g. 7 m. 59
25	Wtorek	Grzegorza VII P. W.	g. 3 m. 54	g. 8 m. —
26	Sroda	Filipa Nereusza	g. 3 m. 53	g. 8 m. 2

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Pierwsza kwadra d. 6 o g. 2 m. 52. w nocy.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
25	g. 9 m 8 r.	g. 1 m. 15 pp.	g. 16 m. 8	g. 8 m. 34

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.

Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.